

Żerański, Zbigniew

Czytając "Pamiętniki kombatantów Kurpiowszczyzny"

Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego 13, 327-330

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zbigniew Żerański
Olsztyn

Czytając „Pamiętniki Kombatantów Kurpiowszczyzny”

Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe im. A. Chętnika wydało w 1997 roku pod redakcją prof. dr hab. B. Gołębiowskiego i dr St. Pajki „Pamiętniki kombatantów Kurpiowszczyzny”. Jest to wybór wspomnień pokolenia, któremu przypadło w latach 1939 - 1956 walczyć w podziemiu o niepodległość Polski.

Tylko takie inicjatywy - publikacje (chwała za to redaktorom) pozwalają niektórym kombatantom „otworzyć usta” i ocalić od zapomnienia karty historii, stanowiącej choć w wymiarze jednostkowym, odzwierciedlenie części zbiorowego losu Kurpiowszczyzny.

Czasy te niektórzy historycy dzielą na dwa okresy:

- pierwsza konspiracja 1939 - 1945,
walka przeciwko okupacji niemieckiej (i częściowo sowieckiej),
- druga konspiracja 1945 - 1956,
walka przeciwko okupacji sowieckiej.

W obu przypadkach chodzi o tę samą sprawę - niepodległość i suwerenność Polski. I często, jak to potwierdzają autorzy „Pamiętników...”, robili to ci sami ludzie, chociaż do 1991 roku jedni - walczący z Niemcami byli uznawani za kombatantów („bojownicy o wolność i demokrację”), drudzy - walczący z Sowietami za „wrogów ludu”.

Jeśli pominąć racje wyższego rzędu to losy wszystkich kombatantów zazwyczaj są podobne: oni biją albo ich biją, przy czym przebieg wydarzeń jest zdecydowanie mniej korzystny dla tych pierwszych. Jest to stwierdzenie równie prawdziwe jak i prostackie. Dlatego też biorąc do ręki tego typu publikację zawsze mamy nadzieję, że dowiemy się czegoś więcej w sprawie, że poznamy oceny i opinie, które poszerzą i uporządkują naszą dotychczasową wiedzę.

Bezsporną zaletą „Pamiętników...” jest bogata faktografia wydarzeń, osób, miejsc i mnóstwa innych szczegółów konspiracyjnej i okupacyjnej rzeczywistości. W tym gąszczu faktów łatwiej będą poruszać się ci czytelnicy, którzy sami tego doświadczyli. Oni też mogą dostrzec więcej błędów i nieścisłości, których nie sposób uniknąć, biorąc pod uwagę spustoszenia, jakie

w pamięci autorów spowodował czas (minęło już 50 lat). Oto przykład pierwszy z brzegu: „więzień bez pieniędzy i papierosów jest w celi mało wartościowy” - pisze Mirosław Bednarczyk. Pytam, jaki więzień w „Toledo” miał pieniądze i jakie to miało znaczenie? Słaba pamięć!

Dziś o konspiracji wolno mówić wszystko, a jedyną przeszkodą może być nadmierna dbałość o własny wizerunek i obawa o reakcję przedstawianego środowiska, któremu łatwo narazić się śmiertelnie, wypowiadając krytyczne uwagi i opinie. Dlatego też autorzy „Pamiętników...” w większości relacjonują wydarzenia w sposób hagiograficzny. Tym samym tropem poszli także redaktorzy „Posłowia”, ograniczając się do „dokumentowania faktów i ocen konkretnych ludzi, ich pamięci i systemu wartości”. Czy musieli być aż tak litościwi i bezradni? Chyba nie, i niechcący nie byli, przynajmniej częściowo.

Otóż świadomie czy też nieświadomie dokonali takiego wyboru tekstów (autorów), że naruszona została równowaga materii historycznej i zmarnowana szansa zrównoważenia opinii o udziale poszczególnych organizacji kombatanckich w konspiracji, zwłaszcza drugiej. „Pamiętniki...” zostały „zawładnięte” relacjami o walkach i represjach związanych z okupantem niemieckim, skrótowo i skromnie z okupantem sowieckim, a najmniej z rodzimą, odmianą stalinizmu. We wszystkich tych przypadkach prym wiedli głównie ludzie związani ze środowiskiem akowskim i po akowskim, co jest rzeczą oczywistą.

Ale w okresie drugiej konspiracji istniało wiele innych organizacji niepodległościowych, w tym także młodzieżowych. Wiedza o nich wśród społeczeństwa jest znikoma lub żadna.

Można mieć wiele zastrzeżeń i wątpliwości, ale pewne wydarzenia i zjawiska, jakie wystąpiły w Polsce po wojnie, w tym i na Kurpiowszczyźnie, miały znamiona wojny domowej, czasem porachunków sąsiedzkich dokonywanych na konto organizacji niepodległościowych. Ten problem nie uszedł uwadze autorom „Pamiętników....”, ale wydaje się, że został potraktowany zbyt marginalnie. Słusznie więc redaktorzy w „Posłowi” wyrażają nadzieję „że ta książka stanie się inspiracją do dalszych poszukiwań”, bo - „chcąc dociec prawdy - nie należy pomijać żadnej ze stron konfliktów z lat powojennych”.

A są to sprawy zagmatwane, dla niektórych bardzo bolesne i wstydlive. W warunkach konspiracji trudno bowiem było zachować czystość moralną i ideową działań politycznych, zawsze i wszędzie znajdują się zdrajcy lub zwykli niegodziwcy, którzy będą załatwiać własne interesy. O takich ludziach wspominają autorzy „Pamiętników...”, ale czynią to ogólnie i anonimowo, a tylko nieliczni zdecydowali się na szczegóły (Edward Niesiołowski).

Dlaczego? Na nic zda się szkiełko i oko późniejszego historyka, jeśli nie będzie znał faktów. W związku z tym rodzi się pytanie: jak dalece musi zestarzeć się historia, aby można spokojnie mówić o wszystkim (tym dobrym

i złym), nie powodując bieżących swarów, destrukcyjnie wpływających na życie dnia dzisiejszego? Czy tylko w sądzie? W końcu kogo będzie interesowało za 100 czy 200 lat to, że na Kurpiowszczyźnie np. w miejscowości Kadzidło jakiś Nowak wiernie służył Niemcom lub Sowietom, albo, że pod płaszczykiem organizacji niepodległościowej rabował sąsiadów (lub co gorsze, zabijał) i jaki to może mieć wpływ na kształtowanie postaw moralnych społeczeństwa?

Historia, ta najmłodsza, najsilniej wpływa na formowanie sfery obyczajów, wierzeń i moralności ludzi. To dzięki niej, dzięki tężyznie moralnej i rozsądkowi Ziemia Kurpiowska nie wydała znaczącego chwastu politycznego w okresie okupacji niemieckiej i PRL. Ostoją działań konspiracyjnych były wsie i leśniczówki. Tu partyzanci przygotowywali się i nabierali sił do walki, tu leczyli rany. Jak przed wiekami - w czasie Powstań Narodowych. Na puszcze kurpiowskie można więc patrzeć nie tylko jak na obiekty ojczystej przyrody, ale też jak na szkoły patriotyzmu. Szkoda, że w tym kontekście nie zaprezentowali swoich pamiętników kombatanci - leśnicy.

Większość kombatantów ze środowiska akowskiego miała, delikatnie mówiąc, kłopoty z UB i NKWD. Rzecz znamienna, że takich zmartwień nie miał autor wspomnień „Mój szlak więzienny: Pawiak, Oświęcim”, członek G.L. Jego męczyli tylko Niemcy. Warto na to zwrócić uwagę jako na pewną prawdę historyczną, o której niektórzy już zapominają.

Postawa społeczeństwa Kurpiowszczyzny była jednolita. „Żołnierze AK rekrutowali się spośród chłopów - biednych i bogatych, robotników i rzemieślników, inteligencji” (Józef Kozłowski). Szli do konspiracji z pobudek patriotycznych, a nie z wyrachowania, a byli „katowani tak przez gestapo, jak i przez NKWD, a wreszcie także „rodzime UB”. (Zdzisław Frydrych). Rzecz charakterystyczna, że reakcje okupantów były niewspółmiernie silniejsze niż akcje podziemia. „A bili nas jak mokre żyto” (Mieczysław Budny).

Bardzo pouczająca jest cz. V „Pamiętników...”, zawierająca wykaz imienny kombatantów woj. ostrołęckiego (niepełny - bez członków Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego i in.). Świadczy o dużym stopniu nasycenia Kurpiowszczyzny działalnością konspiracyjną, ale też o jej nierównomiernym rozmieszczeniu geograficznym. Były wsie i rodziny, które poniosły wyjątkowo duże straty (wsie: Wydmusy, Jarnuty, Drażdzewo, rodziny: Jarnutowskich, Stepnowskich, Wojszów). Czasami więc warto się zadumać nad dziejami własnej wsi czy rodziny, do czego skłania nas lektura „Pamiętników...”

Pamiętniki historyczne pisze się i wydaje z wielu powodów, ale przede wszystkim dla potrzeb kształtowania obyczajów, wierzeń i moralności społeczeństwa, ważnych w „godzinach próby” zgodnie z interesami narodu. „I zawsze przychodzą godziny, gdy znów się trzeba oderwać i iść bić się o najprostsze swe prawa. Ci, którzy tam leżą w błocie, kupują dla nieobec-

nych wdzięk i urodę, istnienia. Nie od nas zależy, kto ma kupować, a kto z kupionego korzystać. Historia nierównomiernie rozkłada uczestniczą w udręce ognia huraganowego i sympozjonie; na kogo los padnie, ten idzie i daremnie są utyskiwania. Każdej chwili każdy musi być gotów..." (Henryk Elzenberg).

Na zakończenie nasuwa się następujący wniosek: Aby Krasnosielc, do miejscowości Lelis, Lipniki, do I Liceum Ogólnokształcącego im. gen. Józefa Bema w Ostrołęce itd. Tam spotkają się z najżywszym przyjęciem i uzupełnieniem, być może sprostowaniem, ponieważ fakty te nie są powszechnie znane, „Pamiętniki...” mogły spełnić swoją rolę powinny być m.in. przeniesione do lokalnych społeczności, tam gdzie historycznie rozegrały się wydarzenia: do gminy Sieluń (Młynarze), nawet w kręgach rodzinnych, bo lata powojenne nie sprzyjały tego rodzaju opowieściom, zwłaszcza dotyczącym okresu stalinowskiego.